

Sygn. akt IV Ka 165/15

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 kwietnia 2015 roku.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim w IV Wydziale Karnym Odwoławczym w składzie:

Przewodniczący SSO Krzysztof Gąsior

Sędziowie SA w SO Stanisław Tomasiak

del. SR Małgorzata Krupska - Świstak (spr.)

Protokolant sekr. sądowy Agnieszka Olczyk

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Piotrkowie Trybunalskim Izabeli Stachowiak

po rozpoznaniu w dniu 24 kwietnia 2015 roku

sprawy **J. B. (1)**

oskarżonego z art. 191 § 1 kk

D. D.

oskarżonego z art. 191 § 1 kk

A. G.

oskarżonej z art. 191 § 1 kk

z powodu apelacji wniesionych przez obrońców oskarżonych J. B. (1) i A. G. oraz przez oskarżonego D. D.

od wyroku Sądu Rejonowego w Opocznie

z dnia 5 stycznia 2015 roku sygn. akt II K 322/14

na podstawie art. 437 § 1 kpk, art. 438 pkt 2 i 3 kpk, art. 634 kpk w zw. z art. 627 kpk i art. 8 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 poz. 223 z 1983 roku z późniejszymi zmianami)

1. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

- uchyla rozstrzygnięcie zawarte w pkt. 2 wyroku w części dotyczącej dowodu rzeczowego w postaci dyktafonu cyfrowego marki P., szczegółowo opisanego w wykazie dowodów rzeczowych na k. 67 akt pod poz. 5;

2. w miejsce rozstrzygnięcia zawartego w pkt. 4 wyroku zasądza od oskarżonych J. B. (1), D. D. i A. G. na rzecz oskarżyciela posiłkowego J. C. (1) kwoty po 196,00 (sto dziewięćdziesiąt sześć 00/100) złotych;

3. w pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

4. zasądza od oskarżonych J. B. (1), D. D. i A. G. na rzecz Skarbu Państwa kwoty po 120,00 (sto dwadzieścia) złotych tytułem opłaty za drugą instancję oraz kwoty po 6,66 (sześć 66/100) złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych w postępowaniu odwoławczym.

UZASADNIENIE

J. B. (1), D. D. i A. G. zostali oskarżeni o to, że w okresie od 17 grudnia 2013 roku do 19 grudnia 2013 roku w miejscowości P., pow. O., woj. (...) działając wspólnie i w porozumieniu stosowali groźby bezprawne w postaci rozgłoszenia wiadomości przy użyciu mediów, uwłaczających czci zagrożonego J. C. (1) zmuszając go w ten sposób do określonego zachowania w postaci dokonania zadośćuczynienia dla A. G., tj. o czyn z art. 191§ 1 kk.

Sąd Rejonowy w Opocznie wyrokiem z dnia 5 stycznia 2015 r. w sprawie o sygn. akt II K 322/14:

- uznał wszystkich w/w oskarżonych za winnych popełnienia zarzuconego im czynu i na mocy art. 191 § 1 kk, przy zastosowaniu art. 58 § 3 kk wymierzył każdemu z nich karę grzywny w liczbie po 40 stawek dziennych określając wartość jednej stawki każdorazowo na kwotę 30 zł;
- na podstawie art. 44 § 2 kk orzekł przepadek dowodów rzeczowych wymienionych i opisanych pod pozycjami 3,5 i 6 wykazu dowodów rzeczowych zawartego na karcie 67 akt sprawy;
- na podstawie art. 63 § 1 kk zaliczył oskarżonym na poczet wymierzonej kary grzywny okres rzeczywistego pozbawienia wolności w dniu 19 grudnia 2013 r. przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności równa się dwóm dziennym stawkom grzywny;
- zasądził od oskarżonych – solidarnie na rzecz oskarżyciela posiłkowego J. C. (1) kwotę 588 zł tytułem poniesionych przez niego w sprawie kosztów
- zasądził od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa koszty procesu w kwotach po 247,50 zł oraz wymierzył im po 120 zł opłaty.

Apelację od powyższego wyroku wywiedli obrońcy J. B. (1) i A. G., a także oskarżony D. D..

Obrońca oskarżonego J. B. (1) skarżył wyrok w całości zarzucając mu:

1. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, który miał wpływ na jego treść, a mający wyrażać się nieuzasadnionym przyjęciem, że:
 - J. B. (1) stosował groźbę bezprawną w postaci rozgłoszenia w mediach romansu pokrzywdzonego z A. G., podczas gdy oskarżony nie sprecyzował celu podejmowanych działań;
 - działanie oskarżonego powodowało w pokrzywdzonym uzasadnioną obawę spełnienia groźby, podczas gdy nie została zastosowana groźba, a fakt romansu pokrzywdzonego z A. G. był powszechnie znany;
 - oskarżony działał w celu zmuszenia pokrzywdzonego do określonego działania podczas gdy zachowanie oskarżonego nie było skonkretyzowane na osiągnięcie;
2. mającą wpływ na treść zaskarżonego wyroku rażącą obrazę przepisów prawa procesowego polegającą na:
 - naruszeniu art. 4 w zw. z art. 5§ 1 i 2 kpk;
 - naruszeniu art. 7 i 410 kpk

poprzez dokonanie dowolnej oceny dowodów i wydanie orzeczenia skazującego bez dowodów uprawdopodobniających fakt zawinienia oraz naruszenie podstawowych zasad procesowych określających regułę dowodzenia winy i zastąpienie ich przez „ domniemanie winy oskarżonego”.

Do apelacji załączono nadto dokument sygnowany nazwą „Polskie Centrum Mediacji Oddział w S., Filia w T.” zaświadczający, że J. B. (1) od 4 lat jest członkiem wymienionej instytucji. Według twierdzeń apelującego, dokument ten miałby prowadzić do ustalenia celu działań oskarżonego, a w rezultacie potwierdzić tezę, iż zamiarem jego działania nie było wywołanie w pokrzywdzonym obawy i wymuszenia od niego zadośćuczynienia w formie rekompensaty finansowej. Rozwijając zarzuty apelacyjne obrońca podniósł nadto, że Sąd I instancji pominął okoliczność, iż o ile inicjatorem pierwszego kontaktu z J. C. (1) był rzeczywiście oskarżony J. B. (1), o tyle kolejne spotkania inicjował już sam pokrzywdzony oraz J. C. (2).

Podnosząc powyższe zarzuty obrońca oskarżonego J. B. (1) domagał się zmiany wyroku poprzez uniewinnienie w/w oskarżonego, a ewentualnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Oskarżony D. D., skarżąc wyrok w całości, postawił mu zarzut błędu w ustaleniach faktycznych mający polegać na przypisaniu mu zarzuczonego czynu, mimo poważnych wątpliwości w tym względzie wynikających z zeznań świadków, w tym i samego pokrzywdzonego, oraz wyjaśnień oskarżonych.

Uzasadniając powyższy zarzut apelujący wskazał, że Sąd I instancji pominął cel działania oskarżonych J. B. (1) i D. D., którym było przeproszenie A. G., a jeżeli nawet podczas rozmowy w/w oskarżonych z J. C. (3) padły słowa o przekazaniu do mediów SMS-ów, to fakt ich posiadania był mało realny z uwagi na kilkuletni upływ czasu od ich nagarnia. Okoliczność ta, zdaniem autora apelacji, przeczy przyjęciu, że zaistniała realna groźba, a zatem taka, której użycie mogłoby wywołać u obiektywnego obserwatora przekonanie, że jej użycie może wpłynąć na zachowanie pokrzywdzonego zgodnie z wolą sprawcy.

W konkluzji, D. D. wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie od popełnienia zarzuczonego mu czynu bądź jego uchylenie i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Obrońca oskarżonej A. G. zaskarżył wyrok w całości zarzucając mu:

1. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść poprzez dowolne ustalenie, że oskarżona za pomocą groźby bezprawnej zamierzała wymusić na J. C. (1) dokonanie zadośćuczynienia;
2. naruszenie przepisów prawa procesowego, które miało wpływ na treść wyroku, mianowicie art. 4, art. 410 i art. 424 § kpk, polegające na oparciu orzeczenia na dowodach popierających wyjaśnienia oskarżonej z jednoczesnym pominięciem dowodów świadczących o jej winie – bez należytego uzasadnienia takiego stanowiska;

W konsekwencji powyższego apelujący domagał się zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie A. G., a ewentualnie jego uchylenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Na rozprawie apelacyjnej obrońcy J. D. i A. G. popierali własne apelacje i zawarte w nich wnioski; ten ostatni wniósł dodatkowo, na wypadek uniewinnienia oskarżonej, o zasądzenie na jej rzecz zwrotu poniesionych kosztów zastępstwa adwokackiego.

Oskarżeni A. G. i J. B. (1) przyłączyli się do stanowisk swoich obrońców. D. D. w rozprawie apelacyjnej nie uczestniczył.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

W żadnej z trzech wywiedzionych apelacji nie sformułowano na tyle trafnych zarzutów, aby w rezultacie doprowadzić to mogło do wywołania postulowanych w nich skutków w postaci uniewinnienia oskarżonych albo uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Korekta kwestionowanego wyroku w zakresie rozstrzygnięcia o jednym z dowodów rzeczowych oraz o kosztach należnych oskarżycielowi posiłkowemu J. C. (1) od oskarżonych nie przeczy finalnej konkluzji, że orzeczeniem tym słusznie przypisano J. B. (1), D. D. i A. G. współsprawstwo czynu wyczerpującego dyspozycję art. 191 § 1 kk.

Wbrew stanowisku zaprezentowanemu w we wszystkich apelacjach Sąd I instancji nie dopuścił się błędu w zakresie istotnych dla rozstrzygnięcia ustaleń faktycznych. Ocena wartości zgromadzonych w sprawie dowodów została bowiem przeprowadzona przez Sąd meriti wszechstronnie i zgodnie z kryteriami wskazanymi w art. 7 kpk. Innymi słowy, Sąd ten ustosunkowując się do każdej istotnej okoliczności nie wykroczył przeciwko wskazaniom doświadczenia życiowego, ani nie naruszył zasad prawidłowego rozumowania, a wyprowadzone stąd wnioski uznać należy za słuszne.

Najszerzej zarzut błędu w ustaleniach faktycznych prezentowany był w apelacji obrońcy J. B. (1), toteż Sąd Okręgowy odniesie się do niego w pierwszej kolejności.

Nie można zgodzić się z twierdzeniem, jakoby w zachowaniu oskarżonych zabrakło odpowiednio czytelnych cech takiej formy nacisku na pokrzywdzonego, jaka odpowiada pojęciu tzw. groźby bezprawnej. Podstaw dla powyższej tezy obrońca upatrywał w tym, że J. B. (1) nie wyartykułował wprost żadnych konkretnych żądań pod adresem pokrzywdzonego, jak i w tym, że unikał jasnego określenia skutków, które mogłyby dotknąć pokrzywdzonego, gdyby nie zachował się w sposób oczekiwany przez oskarżonych. Taki sposób myślenia wydaje się zupełnie pomijać tło obyczajowe zdarzenia, a nawet okoliczności przyznane przez samego J. B. (1). Wszak ten oskarżony potwierdził, że w rozmowie z pokrzywdzonym mogła być poruszona kwestia „nagłośnienia” jego romansu z A. G., niezależnie od tego, że na rozprawie sądowej w dniu 27 sierpnia 2014 r., deklarując się jako żarliwy katolik w/w oskarżony twierdził, iż nigdy by tego nie zrobił szanując wizerunek kościoła katolickiego. Relacja pokrzywdzonego, którą ostatecznie zaakceptował Sąd I instancji jest daleko bardziej rozsądna, wyrazista i jednoznaczna w swojej wymowie toteż słusznie wywiedziono z niej ustalenie, że alternatywą dla ewentualnej odmowy zrekompensowania A. G. jej rzekomych krzywd będzie udostępnienie kompromitujących informacji mediom. Nikt rozsądnie myślący nie zaprzeczy, że już tylko wzmianka o redaktorach gazet, którzy są gotowi zapłacić za pikantne szczegóły związku intymnego księdza katolickiego stanowiła oczywistą zapowiedź przyszłych kroków oskarżonych i mimo starannie dobieranych słów miała prawo zostać uznana za ewidentny szantaż. Zważywszy, że rzecz dotyczyła kontaktów intymnych osoby duchownej, a zatem sytuacji postrzeganej w naszym kręgu kulturowym w kategoriach skandalu obyczajowego, szczególnie podatnego na oceny moralne i potępienie społeczne słusznie Sąd Rejonowy uznał, że upublicznienie jej w mediach uwłaczałoby czci J. C. (1). Nie ma przy tym znaczenia, że dla pewnej grupy lokalnej społeczności romans A. G. z pokrzywdzonym mógł nie być tajemnicą, ani nawet to, że jest on faktem niezaprzeczalnym (prawdziwym), bowiem zupełnie inaczej odbierane są zasłyszane plotki, a inaczej informacje pozyskiwane z gazet, czy innych środków masowego przekazu. Tym ostatnim zwykle towarzyszy komentarz, na który główny bohater nie ma wpływu, a nierzadko także przekłamania i manipulacje dyktowane potrzebą zaspokojenia mniej wybrednych gustów czytelniczych. Nie trzeba także dodawać, że zasięg obu form komunikacji społecznej, a w ślad za tym rozmiar możliwych skutków dla dóbr osobistych osoby postawionej w roli wątpliwego bohatera materiału prasowego są nieporównywalne. Tym samym pozbawione słuszności okazały się również dwa kolejne twierdzenia apelacyjne, a to zmierzające do zanegowania bezprawności czynu poprzez wykazanie, że rozgłaszane publicznie zarzuty byłyby prawdziwe oraz kwestionowanie stanu obawy po stronie pokrzywdzonego. Sam J. B. (1) na rozprawie sądowej wyraził zresztą przeczące zarzutowi apelacyjnemu przypuszczenie, że oskarżyciel posiłkowy obawiał się nagłośnienia „tej sprawy” (k. 135v, wers trzeci od dołu). Przypuszczenie to uznać należy za słuszne.

Okoliczność, że J. B. (1) zaprzeczył wypowiedaniu gróźb wobec pokrzywdzonego staje się więc zupełnie bez znaczenia skoro nie stanowi żadnej przeciwwagi logicznej dla przeciwnego ustalenia, przyjętego prawidłowo przez Sąd I instancji.

Absolutnie nie do przyjęcia jest twierdzenie, jakoby J. B. (1) pełnił podczas spotkania z pokrzywdzonym rolę „mediacyjną”, a celem jego działania nie było zmuszenie J. C. (1) do określonego zachowania. Trudno dostrzec choć cień taktyki mediacyjnej w zachowaniu oskarżonego, który rozmowę z pokrzywdzonym rozpoczął z pozycji siły, od ostentacyjnej demonstracji własnych możliwości, jawnie sugerując, że dysponuje dowodami dla J. C. (1) niewygodnymi i kłopotliwymi i jest gotów je upublicznić. Nazywanie tego typu zachowania „mediowaniem” jest w ocenie Sądu Okręgowego oczywistym nadużyciem, a ewentualne związki (...) z instytucją świadcząca tego typu pomoc nie powinno być traktowane jako zasłona dymna dla przestępstwa, które w/w z pełną premedytacją popełnił. Nie

można również nie zauważyć, że owe związki zostały ujawnione dopiero na etapie postępowania odwoławczego, podczas gdy nie usłyszał o nich ani pokrzywdzony w czasie popełnionego przestępstwa, ani nawet Sąd I instancji prowadząc postępowanie dowodowe. W ocenie Sądu Okręgowego ten argument apelacyjny jest całkowicie niecelny i stanowi jedynie element niespójnej wewnętrznie i niekonsekwentnej linii obrony. Jedynie na marginesie wypada dodać, że w tych okolicznościach nie mogła spotkać się z akceptacją próba przeforsowania wniosku o wznowienie przewodu sądowego, podjęta przy wsparciu przedstawicielki Polskiego Centrum Mediacji, a zatem instytucji, której członkiem - według twierdzeń apelacji J. B. (1) ma być od kilku lat. Poza mglistym odwołaniem się do życzenia bliżej niezidentyfikowanej „strony” wniosek ten nie zaoferował innych, czytelnych przesłanek przemawiających za jego uwzględnieniem, w szczególności nie korzystał z poparcia pokrzywdzonego, z którego wolą art. 23a kpk każe się liczyć, wymagając m.in. jego zgody na postępowanie mediacyjne.

Trzeba również podkreślić, że oskarżony prowadził rozmowę z pokrzywdzonym w sposób ewidentnie ukierunkowany na wymuszenie oczekiwanego przez siebie zachowania, w nachalny sposób domagał się zajęcia stanowiska w sprawie „zadośćuczynienie” dla A. G. i podobną retoryką posługiwał się także składając wyjaśnienia przed Sądem I instancji. Trudno zrozumieć, o jaką dobrowolność świadczenia miałyby chodzić, skoro rozmowę na ten temat zainicjował sam oskarżony, nachodząc pokrzywdzonego po wielu latach od wydarzeń mających stanowić źródło roszczeń i zmuszając do roztrząsania spraw osobistych z obcymi sobie ludźmi. Sam fakt, że J. B. (1) z lubością podkreślał i odmieniał przez wszystkie przypadki słowo „dobrowolny” nie oznacza jeszcze, że zachowanie J. C. (1) miałyby taki charakter, skoro już na wstępie pokrzywdzony spotkał się z jednoznaczną sugestią tego, co może się stać, gdy nie będzie zainteresowany podjęciem rozmów o zadośćuczynieniu dla swojej byłej przyjaciółki. Nawiasem mówiąc, do podobnego wniosku prowadzi analiza treści pisemnego „(...)” (k. 19), którym oskarżeni próbowali wyeliminować ryzyko przyszłych oskarżeń o szantaż, czy wymuszenie, z którymi najwyraźniej się liczyli. Tego typu określeniami wprost operuje w/w (...), a trzeba pamiętać, że zredagował je osobiście J. B. (1). Jedynie pełna świadomość bezprawności własnych działań mogła skłaniać do przygotowania tej treści dokumentu i usilnych zabiegów o to, aby J. C. (2) swoim podpisem zaświadczył jego autorstwo, co byłoby przecież jawnym minięciem się z prawdą skoro J. B. (1) jednoznacznie przyznał, że wszystkie oświadczenia napisał sam.

Nie można także pomijać, że do spotkania oskarżonych J. B. (2) i D. D. z J. C. (1) doszło wiele lat po zakończeniu feralnego romansu, kiedy A. G. pozostawała w nowym związku, co samo w sobie czyni twierdzenia apelacji nieuprawnionymi. J. B. (1) wiedział przy tym, że romans ten trwał kilka miesięcy, nie był więc wykorzystaną przez pokrzywdzonego chwilą kobiecej słabości, ale regularnym, obopólnie akceptowanym związkiem. Oskarżona, będąca wówczas dojrzałą i doświadczoną życiowo kobietą (starszą od pokrzywdzonego, mającą za sobą rozwód i wychowującą nastoletniego syna) zdecydowała się na niego w pełni świadomie i nie doświadczyła od swojego partnera żadnych krzywd, które mogłyby uprawniać ją do formułowania jakichkolwiek roszczeń odszkodowawczych. Sądząc po jej własnych wyjaśnieniach – doznała raczej uszczerbku na ambicji, bowiem wbrew jej planom J. C. (1) zakończył romans bez słowa, a w jego trakcie spotykał się także z innymi kobietami. J. B. (1) nie miał więc po swojej stronie żadnego racjonalnego argumentu uprawniającego do wchodzenia w rolę orędownika A. G., a jedyny atut jakim dysponował, to możliwość skompromitowania J. C. (1). Z tej właśnie możliwości skorzystał uzurpując sobie prawo do wymierzania źle pojętej sprawiedliwości, a jednocześnie nie dostrzegając zarzucanej pokrzywdzonemu obłudy i hipokryzji we własnym postępowaniu. Etyczna strona związku oskarżonej z pokrzywdzonym nie stanowiła tymczasem żadnej legitymacji do domagania się zadośćuczynienia na rzecz oskarżonej w jakiegokolwiek formie. Nawiasem mówiąc, dla zidentyfikowania w zachowaniu oskarżonych znamion występku z art. 191 § 1 kk wcale nie było konieczne, aby w/w działali w celu zmuszenia J. C. (1) do rekompensaty pieniężnej, choć ta wydaje się najbardziej oczywistym i logicznym motywem ich postępowania (sam J. B. (1) uznawał ją za „najbardziej poważną” -k. 135v, wers 8 i 9 od dołu). Ustawodawca sankcjonuje bowiem stosowanie przemocy lub groźby bezprawnej w celu w celu zmuszenia innej osoby do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, a zatem także do zachowań nie mających konotacji materialnych. Innymi słowy, nawet zmuszanie innej osoby do roztrząsania spraw osobistych, czy przeproszenia innej osoby za jej wydumane krzywdy, o ile odbywa się przy stosowaniu jednej z form nacisku wymienionych w art. 191 § 1 kk – będzie stanowiło przestępstwo.

Zupełnie chybiony okazał się zarzut sformułowany przez D. D., jakoby groźba rozgłoszenia informacji o romansie J. C. (1) poprzez upublicznienie tzw. krótkich wiadomości tekstowych (SMS-ów) była mało realna z uwagi na nikłe prawdopodobieństwo, że takie, na przestrzeni wielu lat, w ogóle się zachowały. Już sam fakt, że podczas pierwszego kontaktu z pokrzywdzonym oskarżeni na taką korespondencję się powołali, sugerując, że w jej odzyskaniu uczestniczył detektyw, niewątpliwie świadczył nie tylko o ich dużej orientacji w relacjach A. G. z J. C. (1), ale i dużej determinacji w dążeniu do wyegzekwowania od pokrzywdzonego określonego zachowania. Tym samym, nie tylko J. C. (1), ale każdy inny człowiek postawiony w jego sytuacji musiałby nabrać obaw, że niewygodne szczegóły życia osobistego mogą istotnie ujrzeć światło dzienne i byłyby to obawy jak najbardziej uzasadnione. Zupełnie bez znaczenia jest przy tym okoliczność, czy oskarżeni faktycznie mieli zamiar, a nawet faktyczną możliwość rozpowszechnienia kompromitujących SMS-ów, bowiem nie jest to warunkiem bytu prawnego czynu z art. 191 § 1 kk. Ustawa wymaga jedynie, aby groźba bezprawna, stanowiąca postać przestępstwa określonego w wyżej powołanym przepisie, była na tyle realna, aby u obiektywnego obserwatora zdarzenia wywołać przekonanie, że jej użycie może wpłynąć na określone zachowanie pokrzywdzonego zgodnie z wolą sprawcy. Nie trzeba chyba szerzej uzasadniać, że relacje łączące w przeszłości pokrzywdzonego z A. G. miały swój kontekst obyczajowy i przez znaczną część społeczeństwa byłyby przyjęte, delikatnie rzecz ujmując - z dużym niesmakiem. Konotacje etyczno- moralne romansu księdza katolickiego z oskarżoną czyniły więc z zapowiedzi upublicznienia wymienianych przez w/w pikantnych SMS-ów, tudzież przekazania mediom innych szczegółów ich pożycia, aż nadto czytelny instrument nacisku na zachowanie J. C. (1). U każdego przeciętnego obserwatora wywołałyby przekonanie, że tego rodzaju argument wpłynie na ukształtowanie jego zachowania w kierunku pożądanym przez sprawców (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14 lutego 2013 r., sygn. akt II KK 120/2012, LexPolonica nr 5043064).

Podjęta przez obrońcę A. G. próba zakwestionowania jej współdziałania przy realizacji zarzuconego przestępstwa, poprzez eksponowanie faktu, że oskarżona sama nie wypowiedziała pod adresem pokrzywdzonego żadnych gróźb, a podczas osobistego z nim spotkania nie żądała od niego jakiegokolwiek zadośćuczynienia jest oczywistym nieporozumieniem. Rozumowanie zaprezentowane w apelacji przebiega w pełnym oderwaniu od istoty współsprawstwa, którą wielokrotnie wyłuszczano w doktrynie, a także orzecznictwie sądowym podkreślając, że dla przyjęcia współsprawstwa (art. 18 § 1 kk) bynajmniej nie jest konieczne, aby każda z osób działających w porozumieniu realizowała własnoręcznie znamiona czynu zabronionego, czy nawet część tych znamion. Wystarczy natomiast, że osoba taka działa w ramach uzgodnionego podziału ról, ułatwiając bezpośrednio sprawcy realizację wspólnie zamierzonego celu. W rezultacie, o wspólnym działaniu (a nie np. pomocnictwie - art. 18 § 3 kk) można mówić nie tylko wtedy, gdy każdy ze współsprawców realizuje część znamion czynu zabronionego, ale także wtedy, gdy współdziałający nie realizuje żadnego znamienia czasownikowego uzgodnionego czynu zabronionego, ale wykonane przez niego wcześniej lub w trakcie trwania czynu czynności stanowią istotny wkład we wspólne przedsięwzięcie. Z istoty konstrukcji współsprawstwa wynika bowiem, że każdy ze współsprawców ponosi odpowiedzialność za całość popełnionego (wspólnie i w porozumieniu) przestępstwa, a więc także i w tej części, w jakiej znamiona czynu zabronionego zostały wypełnione zachowaniem innego ze współsprawców, a decydujące w tym zakresie jest to, czy współdziałający dążyli do tego samego celu wspólnymi siłami - *communi auxilio*, w ramach wspólnego porozumienia - *communi consilio* (tak. np. w wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 22 maja 2013 r., sygn. akt II Aka 133/2013, LexPolonica nr 6912510).

Nie może być kwestionowane ustalenie, że A. G. była w pełni świadoma działań J. B. (1) i D. D., jak również to, że działania te bez najmniejszych zastrzeżeń akceptowała. Przede wszystkim, to ona ujawniła współoskarżonym wszystkie, nawet najbardziej intymne, szczegóły romansu z księdzem katolickim i opowiedziała o kompromitujących go SMS-ach dostarczając współoskarżonym tym samym podstawowego instrumentu nacisku na pokrzywdzonego. Argument ten zresztą został wykorzystany już podczas pierwszego spotkania oskarżonych z J. C. (1). A. G. pozostawała ze współoskarżonymi w stałym kontakcie, będąc na bieżąco informowaną o przebiegu rozmów z pokrzywdzonym. Dobitym tego dowodem stała się jej obecność na terenie klasztoru w P. i jednoczesowe zatrzymanie całej trójki oskarżonych przez policję. A. G. łączyło więc ze współoskarżonymi pełne porozumienie psychiczne, w rezultacie którego J. B. (1) i D. D., dysponując wiedzą przekazaną im przez oskarżoną i przy jej pełnej akceptacji przyjęli na siebie ciężar nawiązania kontaktu z pokrzywdzonym i ukształtowania jego zachowania w pożądanym kierunku.

Sama oskarżona miała włączyć się do ich działań dopiero na określonym etapie, do czego zresztą doszło w dniu 19 grudnia 2013 r. Teza przeciwna postawionej jest niemożliwa do obrony, zwłaszcza jeśli zważyć, że to A. G. i jej domniemane „krzywdy” wynikłe z romansu z księdzem katolickim były jedynym punktem oparcia i zarazem jedynym uzasadnieniem dla rozmów prowadzonych z pokrzywdzonym przez J. B. (1) i D. D..

W tym stanie rzeczy kwestionowanie udziału oskarżonej w popełnionym przestępstwie nie mogło być skuteczne.

Niezależnie od powyższego, wyrok Sądu I instancji wymagał zmiany, bowiem Sąd ten dopuścił się obrazy przepisów prawa materialnego, a to art. 44 § 2 kk analogicznie kwalifikując wszystkie pozostające w jego dyspozycji dowody rzeczowe, jako służące lub przeznaczone do popełnienia przestępstwa. W ten sposób los „oświadczeń”, spreparowanych rzeczywiście na użytek popełnionego przestępstwa i w ścisłym z nim związku, podzielił sprzęt elektroniczny w postaci dyktafonu cyfrowego, którym posłużył się świadek J. C. (2) rejestrując przebieg spotkania z oskarżonymi. W najmniejszym nawet stopniu w/w urządzenie nie było funkcjonalnie powiązane z przestępstwem, a przeciwnie, miało służyć do ujawnienia jego szczegółów. Nie zaistniały zatem żadne przesłanki po temu, aby przedmiot ten obejmować przypadkiem, a po stwierdzeniu jego zbędności dla postępowania należało sięgnąć po rozwiązanie wskazane w art. 230 § 2 kpk, tym bardziej, że utrwalone na dyktafonie treści dźwiękowe zostały przeniesione na odpowiedni nośnik i załączone w tej postaci do akt sprawy.

Z powyższych względów należało uchylić rozstrzygnięcie zawarte w pkt 2 zaskarżonego wyroku w części dotyczącej dowodu rzeczowego w postaci dyktafonu cyfrowego marki P., szczegółowo opisanego w wykazie dowodów rzeczowych na karcie 67 akt, pod pozycją 5.

Sąd I instancji naruszył nadto przepisy prawa procesowego – art. 633 kpk w zw. z art. 627 kpk, co miało wpływ na treść wyroku prowadząc do błędnego określenia zasady partycypacji oskarżonych w kosztach przyznanych od nich oskarżycielowi posiłkowemu. Zgodnie z treścią art. 626 § 1kpk - w orzeczeniu kończącym postępowanie w sprawie sąd określa, kto, w jakiej części i zakresie ponosi koszty procesu. Tymczasem w pkt 4 zaskarżonego wyroku zasądzono od oskarżonych solidarnie na rzecz oskarżyciela posiłkowego kwotę odpowiadającą poniesionym przez niego wydatkom. Rozstrzygnięcie takie nie ma umocowania w przepisach kpk, a treść art. 633 kpk wprost dowodzi, iż w sytuacji wielości oskarżonych, przypadające od nich na rzecz oskarżyciela posiłkowego koszty winny być zasądzone odrębnie od każdego z nich, w oparciu o zasadę słuszości. Orzeczenie o tego rodzaju należnościach nie może więc być traktowane jako zobowiązanie solidarne (art. 366 § 1 kc), bowiem to musi wynikać z ustawy lub czynności prawnej (art. 369 kc), a żadna taka podstawa nie jest wskazana przy orzeczeniu kosztów procesu w kpk (tak w wyroku Sądu Apelacyjnego w Lublinie z dnia 16 kwietnia 2002 r., sygn. akt II Aka 56/2002, LexPolonica nr 364761). Wobec powyższego ustaloną prawidłowo przez Sąd Rejonowy kwotę należną oskarżycielowi posiłkowemu należało stosunkowo podzielić pomiędzy wszystkich oskarżonych, co Sąd Okręgowy uczynił, uznając jednocześnie, że w kosztach tych oskarżeń powinni partycypować w częściach równych.

O kosztach postępowania odwoławczego Sąd Okręgowy orzekł na podstawie art. 634 kpk w zw. z art. 627 kpk i art. 8 Ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. 1983 r. Nr 49 poz. 223). Ten ostatni przepis stanowi, w razie nieuwzględnienia apelacji wniesionej na korzyść oskarżonego, zwróconej przeciwko rozstrzygnięciu o winie lub karze zasadniczej, sąd wymierza za postępowanie odwoławcze opłatę w wysokości należnej za pierwszą instancję, przy czym opłatę wymierza się od tej kary, przeciwko której była zwrócona apelacja oskarżonego. Tym samym, wysokość opłaty za drugą instancję należało określić zgodnie z brzmieniem art. 3 ust. 1 powołanej wyżej ustawy. Wydatek postępowania odwoławczego stanowił ryczałt za doręczenia pism procesowych w kwocie 20 zł przypadający łącznie od wszystkich oskarżonych.